



SZYJA WARSZAWSKI

9 października 1945 r. w Łodzi sędzia Z. Łukaszkiwicz w obecności prokuratora J. Maciejewskiego przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Uprzedzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Szyja Warszawski
Wiek	34 lata
Imiona rodziców	Jankiel
Miejsce zamieszkania	Piotrkowska 18
Zajęcie	stolarz
Wyznanie	mojżeszowe
Karalność	niekarany

23 lipca 1942 roku przywieziono mnie do Treblinki transportem z Kielc. W transporcie było 18 wagonów, w każdym do stu ludzi.

Transport został skierowany na bocznice obozu Treblinka (rampy wówczas jeszcze nie było). Na bocznicach obok torów leżały trupy zabitych Żydów, wśród których rozpoznałem osoby z Kielc. Po wyjściu z wagonów Niemcy i Ukraińcy z batami w rękę wypędzali wszystkich na plac, gdzie kazali się położyć twarzą do ziemi, a następnie chodzili i zabijali strzałami w głowę.

W transporcie były kobiety, dzieci, starzy i chorzy.

Przez przypadek ja zostałem postrzelony tylko w prawą rękę i przeleżałem do wieczora, a następnie wrzucono mnie do dołu wypełnionego trupami. Na wierzch narzucono jeszcze warstwę trupów. W ten sposób przeleżałem do świtu, a następnie, słysząc rozmowę w języku żydowskim, zacząłem się odzywać i robotnicy żydowscy, którzy pracowali

przy tym dole, pomogli mi wydostać się na zewnątrz (było wcześniej rano i Niemców nie było). Robotnicy ci zaprowadzili mnie ze sobą do baraku (nie prowadzono jeszcze wtedy ścisłej ewidencji), wmieszałem się w ich grupę i zacząłem pracować jako robotnik w obozie.

Początkowo przez dwa dni pracowałem przy trupach. Z okresu tego pamiętam fakt nadejścia transportu z Międzyrzecza, około 20 wygonów. W wagonach tych znajdowały się wyłącznie trupy – mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy zginęli skutkiem zatrucia chlorem, gdyż podłoga wagonów, jak również i ofiary po wierzchu, były posypane warstwą wapna chlorowanego.

Następnie pracowałem w grupie stolarzy, aż do czasu uwolnienia się z obozu 2 sierpnia 1943 w czasie powstania.

Obóz zasadniczo dzielił się na dwie części: lager I, w którym mieściła się rampa, baraki mieszkalne, składy i warsztaty oraz lager II, w którym były komory, jeden barak dla robotników oraz doły, gdzie chowano trupy.

Ja przez cały czas mieszkalem na terenie lagru II. Było nas sześciu fachowców stolarsko-ciesielskich, zatrudnionych stale przy budowach (w tej liczbie i Wiernik) i mieliśmy możliwość przechodzenia w czasie pracy z lagru II do lagru I i z powrotem.

Pracując w bliskości komór, miałem możliwość dokładnie przyjrzeć się ich urządzeniu. W okresie, gdy przybywałem do obozu, były już gotowe cztery komory betonowe na wysokiej podmurówce. Korytarz, znajdujący się w środku budynku zawierającego te komory miał wejścia do poszczególnych komór o rozmiarach takich, że tylko jeden człowiek mógł się przez drzwiczki precyzyjnie przesuwać. Z zewnątrz każda komora miała klapę podnoszoną do góry, przez którą wyrzucano trupy. Do jednej komory zasadniczo mogło się zmieścić około 300 osób, ale w celu przyspieszenia ładowano do 600, nierzadko na głowy pierwszych już znajdujących się w komorze ofiar. Zatrucie odbywało się przez sprowadzanie gazu spalinowego z motoru, który zamontowany był obok komór w specjalnym drewnianym pomieszczeniu.

We wrześniu lub początku października 1942 dobudowano obok pierwszych komór następne 10 w jednym dużym budynku, tym samym systemem co poprzednie, jednak były

to komory większe, gdyż każda mogła pomieścić około 800 ludzi, a przeważnie pakowano tam ponad tysiąc osób.

Początkowo w komorach tych zabijano ludzi chlorkiem, dopiero później (około miesiąc od uruchomienia) dobudowano motor i od tego czasu zatruwano gazem spalinowym.

Od czasu, gdy przybyłem do obozu, aż do początku stycznia 1943 wszystkie komory stale były wypełnione świeżymi ofiarami. Żadnego dnia przerwy w pracy komór nie było.

Liczby dziennie dowożonych ofiar nie potrafię określić, ale uważam, że zabijano co najmniej 10 tys. ludzi dziennie, zaś w święto Sądnego Dnia zatruto 18 tys. osób.

Po Nowym Roku 1943 nasilenie transportów osłabło i przypuszczam, że od tego terminu do końca lutego 1943 przybywało około dwu transportów dziennie.

W marcu 1943 przywieziono transport około 40 tys. Żydów z południa, zdaje się z Bułgarii. O ile się nie mylę ostatni transport przybył 11 maja 1943 z getta warszawskiego.

Co do palenia zwłok, to w okresie, gdy przybyłem do obozu, palenia systematycznego nie było, próbowano tylko palić trupy w dołach na stertach, ale to się nie udawało, tak że przeważnie umieszczano trupy w wielkich dołach ok. 10 m głębokich i szerokich, a kilkadziesiąt metrów długich. W styczniu 1943 zaczęto palić na większą skalę, zaś w lutym 1943 zastosowano ruszt zbudowany w dole. Ponieważ ruszt tego typu nie dawał dobrych wyników, następnie zbudowano pięć, może sześć rusztów na powierzchni ziemi. Ruszty z szyn żelaznych oparte były na słupkach cementowych na wysokości ponad pół metra nad ziemią. Ruszt taki miał przeszło 10 m długości, a szerokości 4 m. Pod spodem rozpalano ogień, na wierzchu narzucano bagrem warstwę trupów i gdy trupy się już zajęły, paliły się dalej same.

Masowe palenie zaczęło się od końca lutego 1943. Popioły po spaleniu wrzucano do dołów, z których wybrano trupy. Na wierzchu zasiewano wykę i wtykano przywiezione z lasów drzewka, aby miejsce zamaskować.

Pracowałem często jako cieśla na wieżach wartowniczych, [więc] wiem, że nie wszystkie trupy zostały spalone. Z niektórych dołów bagry wybrały tylko wierzchnią warstwę trupów, zaś resztę przysypano grubą warstwą ziemi i też na wierzchu zamaskowano teren.



Oprócz wspomnianego transportu z Bułgarii, do Treblinki przywożono transporty Żydów z Czechosłowacji i z Niemiec.

Nie słyszałem, aby przychodziły transporty z innych krajów Europy.

Co do terenów polskich, to najpierw w Treblince niszczone Żydów z Generalnego Gubernatorstwa, następnie przywożono transporty z północy i ze wschodu.

Poza tym przywożono jeszcze niewielkie ilości Cyganów, a słyszałem o jednym transporcie Polaków.

Z nazwisk Niemców z obsługi obozu przypominam sobie nazwisko Franz Obersturmführer SS, przezywany „Lalka”, który był pomocnikiem komendanta obozu, Mathes Untersturmführer SS – szef lagru II, Muller Untersturmführer SS – nadzorca robotników w II lagrze. Więcej nazwisk nie pamiętam.

Na tym protokół zakończono, odczytano i świadek podpisał go na każdej stronicy.